



## Pisarz dzieckiem podszyty

O czym są bajki Zbigniewa Śląskiego? O kocie huncwocie, myszach i ich psocie, o rozmiarach tejsze psoty, o pająku niecnocie, jego ciężkiej robocie i o tym, do jakiego kot szedł wniosku, gdy od myszy wziął po nosku

Rozmowa Emilii Iwanciw ze Zbigniewem Śląskim\*

**EMILIA IWANCIW: Jak się zostaje bajkopisarzem?**

**ZBIGNIEW ŚLĄSKI:** - Po prostu się nim jest. Z pisaniem dla dzieci jest tak jak z pisaniem w ogóle. Albo się pisze, albo nie. Mnie pisanie bajek chyba lepiej wychodzi niż pisanie dla dorosłych. W poważnych tekstach jestem szalenie pompatyczny. Z większości nie jestem zadowolony. Chyba że ma to formę groteski, żartu. A od żartu znów niedaleka droga do literatury dziecięcej.

**Skąd się biorą pomysły na bajki?**

- U każdego bajkopisarza to się chyba podobnie odbywa. Aby pisać dla dzieci, trzeba je lubić. Ja mam z nimi świetny kontakt. Na ulicy, w kawiarni, supermarkecie nawet półtoraroczne maluchy mnie zaczepiają. Dzieci wyczuwają chyba, że je lubię. I aura niewątpliwie pomaga. Poza tym sam jestem ojcem sześciolatka, patrzę jak dorasta i on sam podsuwa mi mnóstwo tematów. Razem bawimy się w rymowanie, wtedy przychodzą nam do głowy najlepsze pomysły. To on namówił mnie do pisania o ptakach. Ale dopiero kiedy wydałem pierwszą książkę, zdał sobie sprawę, że tata naprawdę pisze. Podpisał pierwszy egzemplarz wielkimi kulfonami i teraz co chwila wymyśla jakieś tematy.

**Jaka jest pana koncepcja bajki?**

- Większość moich bajek jest rymowana i kończy się oświeceniowym morałem. Uważam, że bajki powinny mieć charakter dydaktyczny, ale nie mogą być opresyjne, w duchu dzisiejszego Ministerstwa Edukacji. To powinien być dydaktyzm lekkiej formy. Moje wiersze mają rozbudowany tytuł i kończą się rozbudowanym morałem. W ten sposób chcę dzieciom przekazać jakąś prawdę. W świecie dorosłych bałbym się mówić o prawdzie. W świecie dziecka nie mam takich oporów.

**Dlaczego?**

- Obojętnie, w jakim będę kontakcie z dzieckiem, ono i tak wydobędzie ze świata prawdę o dorosłych. To nieuniknione. Tej prawdy nie muszę uczyć, pojawi się sama i nie zawsze będzie dobra. A ta, o której mówią bajki, jest zawsze dobra, słachetna, piękna, pomocna.

**Na niej budujemy swój kręgosłup moralny.**

- Poprzez literaturę kształtujemy rdzeń tego kręgosłupa. Ja w każdym razie wierzę w dydaktyczną rolę literatury dziecięcej. Natomiast moralizatorstwa w literaturze dla dorosłych nie noszę. Wolę groteski i niedopowiedzenie, Gombrowicza i Schulza.

**W bajkach w ogóle nie przemycą pan groteski. Czy dlatego, że dzieci nie są na nią gotowe?**

- Groteska jest związana ze świadomością absurdu, a dzieciństwo jest czasem niewinności. Literatura dziecięca powinna być ufną i kolorową. Nie znaczy to wcale, że staje się przez to beznamiętna, czy bezrefleksyjna. Tak jak książka dla dorosłych zadaje pytania o arche, kim jestem, skąd przychodzi. Ale te pytania nie są podszyte trwogą czy świadomością przemijania. Z moim synem rozmawiam o śmierci, ale w tym na razie nie ma strachu.

**Łatwo było wydać te książeczki?**

- Napisałem kilka bajek do szuflady. Któregoś dnia, gdy przeczytałem z kartki synkowi bajkę o stonodze, on powiedział: tatusiu, chcę mieć taką książeczkę.

Dotarłem więc do kilku wydawców. Każdy proponował mi kilkaset złotych za wierszyk, kilkanaście egzemplarzy książeczki za darmo i tyle. Nie chciałem być tak zmarginalizowany. Miałem już trzylet-



\* Zbigniew Śląski jest autorem bajek i właścicielem bydgoskiego wydawnictwa książek dla dzieci Folbos. Ukończył polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej

niego odbiorcę, któremu podobały się moje bajki, więc obrosłem w piórka. Po latach szukania postanowiłem sam złożyć wydawnictwo. Kayah też sama wydaje swoje płyty, bo chce decydować o tym, co trafia na rynek. Mogłem wreszcie zadbać nie tylko o treść, ale też formę. Chciałem, żeby książka była solidna, dlatego wykorzystałem papier najwyższej jakości. Dzięki temu książka, trafiając w zachłanne ręce kilkulatek, ma szansę długiego przetrwania półce. Na razie wydaje tylko swoje bajki, ale w przyszłości chciałbym rozszerzyć działalność i wydawać też cudze.

**O czym są te bajki?**

- Na przykład o kocie huncwocie, myszach i ich psocie, o rozmiarach tejsze psoty, polowaniu, wreszcie o tym, do jakiego kot szedł wniosku, gdy od myszy wziął po nosku. Albo o pająku niecnocie, jego ciężkiej robocie, o poprawy szczerzej chęci, o tym, co się w lesie święci, o tym dzieci rodzice, że miał pajak tajemnice.

**Czego chce pan nauczyć dzieci?**

- Prostyich spraw. W bajce o stonodze tego, że czasem trudno jest umyć zęby, ale trzeba to zrobić i czemuś to służy. Pająk to łobuz i złoźnica, ale jest w nim chęć zrobienia czegoś fajnego. Ta bajka uczy, że zawsze jest czas, żeby coś zmienić na lepsze, przestać się dąsać i zacząć być przyjaznym. Bajka o Stefanie opowiada o padaku, który chciał grać w futbol, choć nie miał nog. Ta historyjka jest o pokonywaniu dzie-

jących barier, własnych ograniczeń. Uświadamia, że chceć, to móc i w piłkę można zagrać nawet, nie mając nóg. Ta bajka porusza w pewnym sensie problem niepełnosprawności. Uznysławia, że jeśli ma się marzenia, można pokonać niemoc i strach. W innym wierszu kalafior poucza inne warzywa. Ta bajka jest o tym, jak radzić sobie, kiedy ktoś próbuje zachwiać naszym poczuciem własnej wartości. Moral jest taki, że kalafior w zupie smakuje tylko łącznie z innymi warzywami. Sam niewiele znaczy.

**W pana książkach oprócz treści ważną rolę odgrywają ilustracje. Jakie powinny być obrazki w bajce doskonałej?**

- Wszystkie nawiązują do estetyki Reksia, czy Psa i Kota, na których się wychowałem. Długo szukałem kogoś, kto w ten sposób zilustruje moje książeczki. Zawsze trafiałem na ilustratora, którego postaci były domknięte, disnejowsko dopięszone. Nie zostawiały pola dla wyobraźni. Aż w końcu trafiłem na Magdę Siwak, która kończy studia na poznańskiej ASP. W jej rysunkach jest pozytywne szaleństwo, dynamika. Są drapieżne, zawadiackie. Magda spadła mi z nieba. Potem do niej dołączyła jeszcze Monika Kuczyniecka, która na ASP robi pracę dyplomową z plasteliny. Zwierzęta, które rysuje, wyglądają jak zrobione z plasteliny. Odkąd piszę, w moich tekstach przewijały się tylko dwa imiona rodzaju żeńskiego: Magda i Monika. Dlatego jestem przekonany, że spotkanie z dziewczynkami to nie był przypadek.

**Czy rodzice czytali panu do poduszki?**

- Moje najbardziej żywe wspomnienia z dzieciństwa to te, kiedy siedzę u taty na

kolanach i słucham bajki o Koniku Garbusku. Albo „Gdyby tygrysyjadły irysy” i wierszy Brzechwy z ilustracjami Szancera o dzięciole i sowie. Biblioteczkę mojego syna też wypełniłem klasykami. Moje pisanie zaczęło się na dobre właściwie wtedy, kiedy wszystko już mu przeczytałem i zacząłem szukać rzeczy nowych.

**I wtedy okazało się, że mądrych współczesnych bajek w księgarniach nie ma?**

- Znalazłem ich niewiele. Odkryłem za to mnóstwo chlamu. Większości tego, na co trafiłem, w ogóle nie dalo się czytać. Były to koszmarnie częstochołwskie rymowanki, pisane na zlecenie, wydawane na byle jakim papierze. Takie, które nie nosią niczego i nie nie zostawiają w pamięci. Typowe hipermarketowe wydawnictwa. Dopiero teraz zaczyna się dziać coś dobrego w literaturze dziecięcej. Myślę, że akcja „Cała Polska czyta dzieciom”, billboardy, reklamy radiowe i telewizyjne zrobiły swoje. Rośnie rzesza rodziców, którzy chcą mądrze wychowywać swoje dzieci i kupują im książki. Na ich potrzeby powoli powstają fajne wydawnictwa, które wydają współczesnych autorów. Takich jak ja, którzy zostali rodzicami i zauważyli na rynku jakiś brak.

**Co panu zostało z bajek poznanych w dzieciństwie?**

- Rozbudziły moją wyobraźnię i ciekawość. Utkwiły we mnie też całe fantastyczne historie. Myślę, że to w dużej mierze dzięki bajkom jestem wciąż podszyty dzieckiem. Ta techa bywa często stawiana mężczyźnie jako zarzut, ale ja uważam, że to zaleta. Zbyciem dużym dzieckiem wiąże się mnóstwo fantastycznych cech: spontaniczność, otwartość, świeżość, pewna naiwność w po-

strzeganiu świata. Tego, jaki dziś jestem, nie da się związać z jedną lekturą. Ale jestem pewien, że w dużej mierze to bajki mnie ukształtowały.

**Czy były bajki, których pan wtedy nie lubił?**

- Nigdy nie podobały mi się bajki Andersena. No, może poza „Brzydkim kaczkiem”. Nawet dziś mam trudność w lekturze tych bajek, kiedy czytam je synowi. Są zbyt romantyczne i niedzisiejsze. Rola pisarzy tamtego czasu polegała głównie na odkrywaniu, że dziecko w ogóle może być podmiotem. Rousseau, który był twórcą nowoczesnej pedagogiki, swoją trójkę dzieci oddał do przytulki. Od tamtej pory przeżyliśmy długą drogę, trudno jest dziś zrozumieć tamten świat. Poza tym Andersen nie przekonuje mnie też literacko.

**Co jest satysfakcjonującego w byciu pisarzem dla dzieci?**

- Sama kreacja. Moment, kiedy w przypływie natchnienia uda mi się napisać coś bez żadnych poprawek. Czasem zachowuję się jak wariat. Muszę zawsze mieć coś przy sobie do pisania. Zdarza mi się, że piszę, jadąc samochodem w drodze, od świateł do świateł. Zaczynam na czerwonym w okolicy McDonald's a i na czerwonym przy Focha w okolicy mostu stawiam ostatnią kropkę. W nocy zrywam się z łóżka i biegnę po kartki. A czasem piszę coś półtora roku. Ostatnio uczyć się pisać jak rzemieślnik to jest chyba zdrowsze. Zawsze bałem się tego wariackiego pisania w natchnieniu. Bo kiedy ono jest, jest dobrze. A kiedy szal opada, to już nie pisze się nic.

**Co poradziliby pan rodzicom, których dziecko nie chce słuchać czytania, a woli patrzeć w telewizor i komputer?**

- Podsuwaj mu różnego rodzaju książki. Myślę, że większość dzieci, które nie zapały książkowego bakcyła, po prostu nie trafiła na swoją literaturę. Poza tym rodzice sami muszą czytać sobie już od urodzenia dziecka. Tylko tak można je zarazić pasją czytania.

**W korzyściach z czytania nie chodzi chyba tylko o wartość samej literatury. Kiedy wracam z pracy i pytam mojego synka, co dzisiaj robiłeś, to zwykle słyszę „nie pamiętam”. Dopiero, kiedy usiądzie mi na kolana i przeczyta mi kilka bajek, zaczyna relacjonować swój dzień. Myślę, że czytanie otwiera dzieci, sprawia, że stają się bardziej ufne.**

- To prawda. Czytanie obdłokowuje. To truizm, ale wspólna lektura pozwala po prostu być blisko przy dziecku. Dla niego nie ma nic fajniejszego niż mama, która nie ogląda serialu, tylko razem z dzieckiem odkrywa świat. Myślę, że dzieci to czują. Wiedzą, że czytanie oznacza bycie razem. Mój syn od zawsze zasypia przy bajce, opowiadaniach, szepcach. Czytanie wiąże się z czułością, bliskością i jest genialną okazją do poznawania świata. Jakis włoski poeta napisał, że cząstka pomarańczy smakującej jak cała pomarańcza. Smakowanie tej cząstki daje możliwość posmakowania całości. Literatura jest taką cząstką świata.

**A co czytanie bajek daje rodzicom?**

- Dzieci i bez literatury mają w sobie pytanie, „dlaczego?” i potrafią je uzyskać na odpowiedź. To ich docieklivość wiąże się często z szukaniem w słowniku znaczenia jakiegoś słowa przez takt albo poważną refleksję egzystencjalną mamy. To są fantastyczne momenty, kiedy rodzice stają się bezradni wobec czterolatków. Laki maluch potrafi rozłożyć nas na łopatki. Wielu ludzi zarcuami, że piszę zbyt skomplikowane teksty dla kilkulatków. A ja uważam, że to dobrze. Tworzą szansę na dialog pomiędzy maluchem i rodzicem. Kiedy dzieci czegoś nie rozumieją, przysypia nas zawsze jakimś morderczym pytaniem.

**Zastanawiam się, czy tłumaczyć nie-realistyczne sceny w bajkach. Czy powinniśmy opatrywać bajki jakimś komentarzem, czy pozostawić niedopowiedzienia?**

- Wyjaśnianie światła jest wpisane w rodzicielstwo. Ale uważam, że nie powinniśmy z tym przesadzać. Nie ma potrzeby narzucania interpretacji. Ma-

luch i tak z każdej bajki wyciągnie to, co dla niego wartościowe. Jeśli czuje, że może nam zaufać, sam zapyta, kiedy coś będzie niejasne.

**W książkach dla dzieci i kreskówkach w telewizji wciąż jest mnóstwo drastycznych scen. Twórcy tych bajek i niektórych psychologów tłumaczą, że to jest potrzebne, bo dziecięce lęki można oswoić tylko poprzez ich wyrażanie. Z kolei przeciwnicy tych bajek uważają, że sięlą one spustoszenie, a o śmierci, czy strachu można mówić przecież w sposób poetycki. Co pan o tym sądzi?**

- Przecום, która pojawia się w pewnych bajkach, jest zupełnie inna niż ta, która jest np. u braci Grimm. Ta druga ma charakter metafizycznej trwogi. Tam strach jest emocją potrzebną. W ogóle ludzie jako gatunek w życiu przeżywać więcej nieprzyjemnych emocji. Dzieci trzeba z tym oswoić. Dlatego w bajkach te emocje też powinny być obecne. Baśnie klasyczne poruszają sferę strachu, ale jej nie domykają. Nawet, jeśli bywają brutalne, to jest w nich element oczyszczający. Taka jest historia Jasia i Malgosi, którzy palą Babę Jagę. Strach Jasia i Malgosi czemuś służy. I to jest chyba zasadnicza różnica pomiędzy drastycznymi scenami w popularnych kreskówkach, w których przemoc jest bezmyślna. Też za przemoc najbardziej widać w grach komputerowych. Biegając codziennie po ekranie z karabinem maszynowym, łatwo jest przejść nad przemocą do porządku dziennego.

**Co pan myśli o szkole?**

- Za dużo dyscypliny, działa poprzez zakazy i kary. Coraz mniej w niej przestrzeni do bycia sobą. A przecież konstytucyjną cechą człowieka jest chęć rozwoju i to nie jest żadne odkrycie. Kiedy jesteśmy najeżeni, odzwysia się ciekawości. Ale nie wiadomo, co z nią zrobić. Bo nikt na studiach nie uczy, jak mądrze wesprzeć rozwój. Myślę, że zmiany w szkole powinny zacząć się od zmian na studiach. Każdy nauczyciel powinien opowiadać zasady konstruktywnej, nieagresywnej komunikacji.

**Jaki powinien być nauczyciel?**

- Nie powinien być przede wszystkim alfą i omegą. Dobry nauczyciel to taki, który daje autonomiczną przestrzeń, jednocześnie nie pozwalając naruszyć swojej własnej. Polska szkoła jest, niestety, bezduszna. Nauczyciel stoi na piedestale, a dzieci są z góry narazone na podporządkowanie i porażkę.

**Może nie da się inaczej zapanować nad trzydziestokilkusobną klasą?**

- Jestem przekonany, że jest to możliwe. Większość z nas spotkała w swoim życiu choć jednego nau-



Bajki Zbigniewa Słaskiego niedługo będzie można kupić w księgarniach. Na razie dostępne są tylko w księgarniach internetowych

czyciela, który to potrafi. Sek w tym, że trzeba znaleźć klucz do dzieci. Być asertywnym, ale zaakceptować ich słabości, nie terroryzować zakazami. Nie zabijać krytyką, ale wspierać. **Chyba nie jest to takie łatwe, skoro rzucił sam pan kludy praktyczne w szkole?**

- Świeżo po studiach, bez treningów

interpersonalnych, kursów psychologicznych, które dziś skończyłem, nie byłbym dobrym nauczycielem. Miałem dobry kontakt z młodzieżą, ale nie czulem się silny. Większości polskich nauczycieli brakuje tej pewności. Słaby psychiczny belfer buduje swój autorytet poprzez zakazy i nakazy. Ja nie chciałem być takim nauczycielem.

Ale nie zerwałem całkiem zeszkoła. Razem z koleżanką, świetną nauczycielką, opracowuję program wspierania młodzieży, rodziców i nauczycieli. Będę uczył dorosłych konstruktywnej komunikacji. Jak dać sobie radę w trzyletniej przedszkolnej klasie wpiętej, a nie będącą osobnym. Moje książki dla dzieci to też są cegiełki w procesie takiej mentalnej zmiany.

**OBWIESZCZENIE WOJEWODY KUJAWSKO-POMORSKIEGO z dnia 15 lutego 2007 r.**

Table with columns for administrative districts (e.g., 3/50, 12/15, 12/16) and lists of land parcels (e.g., 3/50/1, 3/50/2, 12/15/1, 12/15/2) with their respective areas and owners.

WIOSENNA OKAZJA BARTER Sp. z o.o. oferując w sprzedaży WĘGIEL KAMIENNY z transportem do klienta w ilości 25 ton na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. KOSTKA 420 zł/t brutto ORZECH 420 zł/t brutto. Kontakt: 085 74 85 310, 085 74 85 317, 600 884 095. Atrakcyjne ceny przy odbiorze własnym transportem ze składow: Gniazdo, tel. 086 26 11 312, Wyszków, tel. 029 74 23 013